

Nie wróży z kul, po prostu je kolekcjonuje

data aktualizacji: 2021.01.24 autor: Joanna Młynarczyk



- Kule mają praktyczne zastosowanie, to szklany przycisk do dokumentów - zabezpieczenie przed przecięciem na eleganckie biurko - mówi pani Bogusia. (fot. Joanna Młynarczyk)

- Wykonane są z pełnego szkła, a ich uroda kryje się w różnorodności wypełnienia środka - pęcherzyki powietrza różnie ułożone powodują zawirowania, tworzą pajęczynki - opowiada Bogumiła Zalewicz. Skierniewiczanka ma wyjątkową pasję - kolekcjonuje szklane kule.

- Uwielbiam na nie patrzeć jak mieniają się i zmieniają kolory, najpiękniej wyglądają w świetle dziennym - mówi Bogumiła Zalewicz.

Pierwszą kulę kupiła przypadkowo, kilka lat temu na targu kolekcjonerów w Skierniewicach. Od niej wszystko się zaczęło.

- Na tyle mnie zauroczyła, że są następne, choć staram się nie kupować na ilość. Wybieram tylko te, które naprawdę mi się podobają - przyznaje. - Są artyści, znane nazwiska, którzy specjalizują się w wykonywaniu szklanych arcydzieł, dla mnie nie jest to jednak priorytetem, kupuję kule, które mi się podobają - zwraca uwagę.

Niewielkie mieszkanie nie pozwala skierniewiczzenie na dużą kolekcję, ale wizyty na targach staroci na rynku nie potrafi sobie odmówić.

- Chodzę, żeby pooglądać kule, wciąż nie wiem jak są one zrobione. Pęcherzyki powietrza mniejsze lub większe, zatopione w szkle, w każdym przedmiocie ułożone inaczej zachwycają - mówi.

Mimo, że skierniewiczanka stara się ograniczać w kupowaniu kul, przedmiotów tych zaczęło przybywać.

- Gdy mój brat to zauważył, zrobił dla nich podświetlaną szafeczkę i teraz są pięknie wyeksponowane. Kiedy chcę się odstresować po całym dniu, siadam i oglądam. Nie ma dwóch jednakowych - pokazuje.

Dziś w jej kolekcji jest około 40 kul.

- Każda jest dla mnie tak samo wartościowa. Większość ich, tak jak mówiłam, kupiłam sama na targu w Skierniewicach i w Spale. Czasem udaje się coś ciekawego upatrzeć na aukcjach internetowych, ale w kolekcji jest też kula z Jyska i kilka darowanych. Nie mam już gdzie ich ustawiać, ale jak mi się coś spodoba, to ostatni pieniążek zawsze wysupłę - mówi pani Bogusia.

Jak przyznaje, bywa, że ich piękno odkrywa dopiero po kupnie.

- W domu zawsze coś w nich jeszcze zauważę. Tak było z pierwszą. Przyjechałam do domu, pokazałam mężowi i okazało się, że w ciemności świeci. Nawet sprzedający o tym nie wiedział, kiedy mu powiedziałam podczas następných zakupów, był zaskoczony - wspomina pani Bogusia.

Kolekcjonowanie kul nie jest tanim hobby. Pierwsza kosztowała skierniewiczankę 35 zł, ale kule mają różne ceny, nawet kilkaset złotych za sztukę.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/37930-nie-wrozy-z-kul-po-prostu-je-kolekcjonuje>